

DZIKI RÓŻA

XVI PLEBISCYT O DZIKĄ RÓŻĘ 2008

Prehistoria „Dzikiej Róży”

Który to raz wręcza się w tym roku „Dzika Róża”? Szesnasty? Otóż nie! Obecna formuła nagrody datuje się wprawdzie od 1992 r., ale plebiscyt ma swoją prehistorię rozpoczętą wraz z powstaniem „Echa Dnia”. Młodszy brat „Słowa Ludu”, jak przystało na gazetę popołudniową, nie miał tak wielu obowiązków politycznych, więcej miejsca poświęcać mógł między innymi promocji kultury.

Plebiscyt „Dzikiej Róży” był jedną z pierwszych akcji redakcyjnych. Zaczęło się w 1972 r. za sprawą red. Anny Dąbrowskiej. Wkrótce, gdy Anka wyjechała z Kielc, przejąłem jej obowiązki. Co roku, jesienią przypominaliśmy premiery minionego sezonu. Widzowie wypełniając kupony wskazywali najlepszą ich zdaniem aktorkę i najlepszego aktora sezonu, a także najciekawszą premierę – tu nagrodę otrzymywał reżyser. Na przełomie października i listopada na pierwszej stronie „Echa” publikowane były wyniki głosowania, a w teatrze odbywała się uroczystość wręczenia nagród. Artyści otrzymywali ciężką, mosiężną plakietę. Losowane były też nagrody dla uczestników – m.in. karnety na wszystkie premiery kolejnego sezonu.

Skąd „dzika róża”? Ojcem chrzestnym tej nazwy jest pierwszy redaktor naczelny „Echa”, red. Karol Strug. Współpraca „Echa Dnia” z teatrem im. Żeromskiego nie ograniczała się do plebiscytu. Po każdej premierze ukazywała się w gazecie „Kartka z widowni”. Była to nie tyle recenzja, co raczej felieton; zależało mi przede wszystkim na tym, by sztukę teatru promować wśród czytelników. Organizowaliśmy „premiery studenckie”, a obszerne

publikacje ukazywały się z okazji Dnia Teatru.

Po reformie administracyjnej z 1976 r. powstało województwo radomskie i usamodzielniał się tamtejszy teatr, który rozpoczął własną działalność w 1978 r. Plebiscyt miał być od tego czasu organizowany na przemian w Kielcach i Radomiu. Nie trwało to jednak długo. Ostatni „prehistoryczny” plebiscyt odbył się w Kielcach w listopadzie 1981, a więc kilka tygodni przed wprowadzeniem stanu wojennego. Wygrała współczesna sztuka rumuńskiego autora, przyjechał z tej okazji przedstawiciel ambasady. Prowadziłem uroczystość ze znaczkiem „Solidarność” w klapie i pamiętam wyraz konsternacji w oczach przedstawiciela „bratniej, socjalistycznej republiki”. I tak „dzika róża” trafiła niespodzianie na pola polityki, by odnaleźć się dopiero po dziesięciu latach.

Juliusz Braun

Juliusz Braun pracę zawodową rozpoczął w Kielcach w Państwowym Instytucie Geologicznym. W latach 1973-81 dziennikarz „Echa Dnia”. W latach 1989-99 poseł na Sejm, w okresie dwóch kadencji przewodniczący Komisji Kultury i Środków Przekazu. W latach 1999-2005 członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji (do 2003 r. jej przewodniczący), później dyrektor Departamentu Filmu i Mediów Audiowizualnych w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Obecnie dyrektor generalny Związku Stowarzyszeń Rada Reklamy. Od 2002 r. jest też wykładowcą w Collegium Civitas w Warszawie. Autor wielu publikacji na temat kultury i mediów.

SPEKTAKLE

10 WTOREK GODZ. 17 i 19

WDOWY SŁAWOMIRA MROŻKA

REŻYSERIA PIOTR SZCZERSKI

11 ŚRODA GODZ. 17

ZABIĆ SUPERWAJZORA JAK 14 TYSIĘCY KURCZAKÓW

ŁUKASZA RIPPERA

REŻYSERIA DAWID ŻŁOBIŃSKI

11 ŚRODA GODZ. 19

DZIADY ADAMA MICKIEWICZA WG STANISŁAWA

WYSPIAŃSKIEGO

REŻYSERIA PIOTR JĘDRZEJAS

12 CZWARTEK GODZ. 17

ZABIĆ SUPERWAJZORA JAK 14 TYSIĘCY KURCZAKÓW

ŁUKASZA RIPPERA

REŻYSERIA DAWID ŻŁOBIŃSKI

12 CZWARTEK GODZ. 19

BOLERO PAVLA KOHOUTA

REŻYSERIA PIOTR SZCZERSKI

13 PIĄTEK GODZ. 17

ZABIĆ SUPERWAJZORA JAK 14 TYSIĘCY KURCZAKÓW

ŁUKASZA RIPPERA

REŻYSERIA DAWID ŻŁOBIŃSKI

13 PIĄTEK GODZ. 19

TRANS-ATLANTYK WITOLDA GOMBROWICZA

REŻYSERIA PIOTR SIEKLUCKI

14 SOBOTA GODZ. 17

ZABIĆ SUPERWAJZORA JAK 14 TYSIĘCY KURCZAKÓW

ŁUKASZA RIPPERA

REŻYSERIA DAWID ŻŁOBIŃSKI

14 SOBOTA GODZ. 19

CHOINKA U IWANÓWÓW

ALEKSANDRA WWIEDIENSKIEGO

REŻYSERIA MARIA SPISS

15 NIEDZIELA GODZ. 19

KONCERT FINAŁOWY

Ocenić sezon artystyczny w teatrze, którego jest się dyrektorem – to sprawa niezwykle delikatna i trudna, powiedziałbym niezręczna. Bo przygotowując ten sezon miał on być zróżnicowany – i taki był. Miała być ekspansja młodości – i to też wyszło.

Pociągasz nitkę, a ona nie pruje materii tylko ją zszywa



foto. Maciej Żorawiecki

Zaczął się spokojnie, od lekkich wstrząsów: „Wdowy” – ostatni dramat Sławomira Mrożka nigdy nie miał dobrej prasy, wszystkowiedzący krytycy uważają, że inscenizacja tego utworu żadnemu teatrowi na dobre nie wyjdzie. Potem były „Dziady” w odważnej interpretacji Piotra Jędrzejasa – bo w inscenizacji Stanisława Wyspiańskiego, następnie „Bolero” Kohouta, które może gorszyć brakiem hipokryzji, „Zabić superwajzora jak 14 tysięcy kurczaków” to już mocno podejrzany projekt, choćby z tego powodu, że Łukasz Ripper jest synem Piotra Szczęskiego; „Trans-Atlantyk” Siekluckiego – też karkołomna produkcja, a już sięganie do rosyjskiego futurysty i pokazanie „Choinki u Iwanowów” może być traktowane jako drobny przejaw szaleństwa. Do tych wszystkich poczynań Piotra Szczęskiego należy dołożyć: premierę „Schizofrenii” Niny Czerkies, kielecką premierę „Grigi” Czechowa czy „Sędziowie” z krakowskiej PWST w reżyserii Jerzego Sthura.

– Na mieście mówią, że dyrektor Szczęski jest odważny, z tendencją do ryzykownych zachowań. Ale mówią z uznaniem...

– To żadne ryzyko, to precyzyjnie przemyślana konstrukcja. Zaprosiłem do współpracy młodych reżyserów, których miałem okazję od strony artystycznej poznać. Mam na myśli Piotra Jędrzejasa, Piotra Siekluckiego i Marię Spiss. Są to osoby, które mają swój światopogląd, swoje myślenie o rzeczywistości, własny teatralny język i warsztat oraz – co jest istotne – umieją porozumieć się z zespołem.

Ta trójka młodych ludzi fantastycznie się sprawdziła i myślę, że w przyszłości będziemy dalej pracować.

– Czy nie masz poczucia lęku, jakie towarzyszy zachowaniom ryzykownym?

Dla mnie to było oczywiste, że właśnie ci ludzie zasługują na to, by zaprosić ich do pracy na naszej scenie.

To nie jest szczególnie akt odwagi – raczej poszukiwania. Bardzo łatwo w małym ośrodku teatralnym wpaść w schemat: robimy farsę, spektakl dla szkół i coś tam jeszcze... Działania rutynowe niszczą kreacje. Jeśli robimy farsę – to musi być dobra, widz ma się bawić. Spektakl dla szkół nie może być spektaklem szkolnym (w pejoratywnym znaczeniu) – trzeba pamiętać, że to jedno z pierwszych spotkań młodego widza ze sztuką, od tego kontaktu wiele zależy. Na ten spektakl zapraszamy także publiczność wieczorem. Ale trzeba się również umieć pogodzić z faktem, że nie zawsze widz chce obejrzeć „Antygonę” czy „Dziady” – przyjdzie natomiast na „Bolero”. To taka pewna kwadratura koła: z jednej strony są przyzwyczajenia i gusty publiczności, które trzeba szanować

(to publiczność decyduje o repertuarze teatru, to dla niej gramy), z drugiej – chęć tworzenia sceny wolnej od sztampy, powtarzalności, schematu. Zatem moja przekorna natura każe mi ciągle szukać innych rozwiązań, nowego języka scenicznego, oczywiście w ramach obowiązujących zasad: jesteśmy klasycznym teatrem dramatycznym.

Jeśli już pada stwierdzenie o mojej odwadze – w pewnym sensie (raczej towarzyskim) takim krokiem było wystawienie sztuki mojego syna. Można było przewidzieć, jak ten fakt będzie komentowany. Nawet złośliwi krytycy dostrzegli jednak w sztuce „Zabić superwajzora jak 14 tysięcy kurczaków” jej wartość. Gdyby Łukasz napisał kiepską sztukę – nigdy bym jej nie wystawił. Myślę, że to dobry moment, by wspomnieć o kolejnym debiucie reżyserskim, tym razem aktora, Dawida Żłobińskiego – również młodej osoby.

Uważam, że należy robić to, co podpowiada intuicja – gdybym tego nie robił, wtedy miałbym poczucie dyskomfortu, poczucie, że idę na kompromis. A naturę mam, jaką mam: trochę niespokojną, trochę rogatą, kompromis artystyczny to dla mnie brzydkie pojęcie.

– Nie wiem, czy w jakimkolwiek teatrze zdarzyło się, żeby dwie sztuki światowych klasyków były wystawiane w jednym sezonie, żeby autorzy byli obecni na spektaklach i pozytywnie się o nich wyrażali. W teatrze, który prowadzisz, to się właśnie zdarzyło: w ciągu ostatniego sezonu gościliśmy Sławomira Mrożka i Pavla Kohouta.

– To duży sukces teatru. Jestem dumny, bo zespół pokazał, że jest w stanie podolać najwyższym wyzwaniom: jeśli tacy autorzy przyjeżd-

dżają do Kielc (a jest to dla nich pewien wysiłek, z uwagi choćby na wiek), jeśli spektakle im się podobają – to dla nas duża radość.

– Zdecydowałeś się również na zaproszenie grupy „Dzień śmierci Mozarta” i ich, można powiedzieć, teatralny eksperyment „Schizofrenia”.

– Sama idea była ważna: zespołowi zapaleńców pod wodzą wybitnego reżysera z Białorusi Witalija Borkowskiego daliśmy tydzień czasu na dopracowanie spektaklu w godnych warunkach teatralnych.

Póki dostrzegam to, co chce się przebić, ujrzyć światło dzienne i mam świadomość, na ile publiczność to zaakceptuje – to myślę, że jest ok. Jeśli jakieś zjawiska teatralne są nam bliskie – wykorzystujemy potencjał twórczy naszych artystycznych przyjaciół i będziemy to robić – Dlatego mogliśmy w Kielcach zobaczyć spektakl „Zarah” Ewy Wysokoczył z Marzeną Ciułą w głównej roli (jeszcze wtedy nie była naszą aktorką), „Historie Petra Zelenki” w reżyserii Piotra Siekluckiego czy „Pana Jaśka” Bogdana Hussakowskiego – pamiętając wszak, że nie jesteśmy sceną impresaryjną.

Jest jeszcze jedno zjawisko, na które chcę zwrócić uwagę: jeśli otwierasz jedne drzwi to okazuje się, że pojawia się kolejna szansa, i jeszcze jedna, i następna... Tworzy się sieć kontaktów, spotykają się ludzie o podobnej wrażliwości... Pociągasz za nitkę i rodzi się następna idea. Dobrze, że ta nitka nie pruje materii, tylko ją zszywa.

Zanudziłbym się na śmierć, gdybym przychodził do teatru i podpisywał papiery.

– Tak dużo dobrych rzeczy zdarzyło się w tym sezonie, że nie ma się do czego przyczepić..

Przyczepić się zawsze można, już krytycy wiedzą o tym najlepiej. Przecież nie było tak, żeby nadmiernie nas rozpieszczali. Ale też trzeba przyjąć do wiadomości, że oni mają swój świat, świat kreowanych przez siebie zjawisk. Zasady, którymi się kierują, są niejasne dla nas, ale pewnie czytelne dla nich. Na szczęście nie dla krytyków robi się teatr, tylko dla publiczności i dla własnej satysfakcji. Sukces jest wtedy, gdy satysfakcja twórcy idzie w parze z satysfakcją widza. To jest najtrudniejsze, ale przecież tanie sukcesy są niewiele warte...

– Zmierzenie się z kolejnym sezonem będzie trudnym wyzwaniem...

– Jestem spokojny: to co zrobiliśmy będzie procentować. Ci twórcy, z którymi współpracujemy – nadal będą z nami i zrobią kolejny krok. To z kolei powoduje zainteresowanie innych twórców. Byłbym jednak bardzo ostrożny w twierdzeniu, że należy koniecznie przebić kończący się sezon. Nic nie musimy: może zdarzyć się tak, że np. Piotrkowi Siekluckiemu udało się zrobić u nas dwa piękne spektakle, ale trzeci może mu nie wyjść i nic się na to nie poradzi. Sprawy artystyczne są bardzo delikatne i nie do końca wszystko możesz przewidzieć.

– Co zobaczymy w następnym sezonie?

Linia repertuarowa jest wyrazista, mocno zarysowana. O szczegółach powiem we wrześniu.

Justyna Żukowska



Koncert Finałowy

XVI Plebiscytu „O Dziką Różę”

w muzycznym opracowaniu Marzeny Ciuły

piosenki ze spektaklu „Mały Książę” Antoine de Saint-Exupéry’ego
do słów Renaty Głasek-Kęski z muzyką Seweryna Krajewskiego w wykonaniu:



rys. A. de Saint-Exupéry

Marcina Brykczyńskiego

Marzeny Ciuły

Edwarda Janaszka

Beaty Pszenicznej

Pawła Sanakiewicza

Dawida Żłobińskiego

Nagrodzone w plebiscycie spektakle
będziemy prezentować 20 i 21 czerwca (bilety po 10 zł)

23 czerwca od godziny 21 – Biała Noc w teatrze.
Zapraszamy do zwiedzania kulis, do słuchania nowych sztuk
czytanych przez aktorów, do wspólnych happeningowych działań.



fot. J. Rzodeczko

WDOWY Sławomira Mrożka, inscenizacja i reżyseria: Piotr Szczerski, reżyser światła: Krzysztof Sendke, współpraca scenograficzna: Iwona Jamka, Tomasz Smolarczyk

Obsada: WDOVA PIERWSZA – Marzena Ciuła, WDOVA DRUGA – Aneta Wirzinkiewicz, WDOVA TRZECIA – Joanna Kasperek / Beata Pszeniczna, PAN PIERWSZY – Mirosław Bieliński, PAN DRUGI – Piotr Szczerski, KELNER – Jerzy Bończak

PREMIERA: 29 I 30 WRZEŚNIA 2007

– Ta inscenizacja sprawiła mi wielką satysfakcję, uważam ją za wręcz wzorcową – powiedział Sławomir Mrożek po premierze „Wdów” w Kielcach.

Powstałe na początku lat 90. „Wdowy” były dla wielu widzów sporym zaskoczeniem. Utwór napisany w Meksyku, w okresie rekonwalescencji artysty, pozbawiony był tak charakterystycznych dlań politycznych odniesień, aluzji do naszej współczesności i poruszał sprawy egzystencjalne.

„Ten Mrożek jest przepelniony humorem makabrycznym i szyderczym” – pisano z uznaniem we włoskiej prasie po premierze „Wdów” w 1992 roku. W Polsce realizacje w Warszawie i Krakowie przyjęto dość chłodno.

Dziś, 15 lat później, patrzy się na ten utwór z innej perspektywy. Wierny duchowi i literze Mrożka spektakl Piotra Szczerskiego to nie straszenie śmiercią, ale raczej próba jej oswojenia i rzecz o jej nieuchronności.

W kieleckim przedstawieniu nie ma podziału na scenę i widownię. Zarówno publiczność jak i aktorzy siedzą przy stolikach w wielkiej, dość podejrzanej knajpie. Śmierć – smukła i pociągająca kobieta – przechadza się między stolikami i nie wiadomo tak naprawdę, do kogo się dosiądzie.

Spektakl o wyrównanym poziomie aktorskim ze wspaniałą rolą Jerzego Bończaka jako Kelnera, mistrza ceremonii. Ta rola to prawdziwy majstersztyk – przewrotna, szydercza i niezwykle tajemnicza. To już trzecie po „Tangu” i „Rzeźni” spotkanie Bończaka z dramaturgią Mrożka.

Szkoda, że dopiero trzecie.

Jan Bończa-Szablowski Rzeczpospolita



DZIADY Adama Mickiewicza w inscenizacji Stanisława Wyspiańskiego

Reżyseria: Piotr Jędrzejac, scenografia Marcin Chlanda, muzyka Michał Górczyński

Obsada: PANI ROLINSONOWA – Teresa Bielińska; MARYLA, PANNA – Katarzyna Gałasińska; DUCH, LOKAJ, DZIECKO II – Ewelina Gronowska / Aneta Wirzinkiewicz; SOWIETNIKOWA – Ewa Józefczyk; GUBERNATOROWA – Maria Wójcikowska; PANI KMITOWA – Beata Pszeniczna; ARCHANIOŁ, KSIĄDZ LWOWICZ, DZIECKO I – Andrzej Cempura; SENATOR – Hubert Bronicki, ŻEGOTA, STAROSTA – Janusz Głogowski; TOMASZ, JUSTYN POL – Marcin Brykczyński; STARZEC, DOKTOR, KAPRAL – Edward Janaszek; KSIĄDZ, KSIĄDZ PIOTR – Paweł Sanakiewicz; GUSTAW-KONRAD – Bogusław Kudłek; JAN SOBOLEWSKI, LOKAJ I, SEKRETARZ – Artur Słaboń; PACHOLE, FELIKS, LOKAJ II, SZAMBELAN – Robert Piskórz; GUŚLARZ, FREJEND – Dawid Złobiński; GROMADA – Tetresa Bielińska, Katarzyna Gałasińska, Ewa Józefczyk, Beata Pszeniczna, Maria Wójcikowska, Marcin Brykczyński, Janusz Głogowski, Robert Piskórz, Edward Janaszek, Artur Słaboń.

PREMIERA: PAŹDZIERNIK 2007

W spektaklu wziął udział cały zespół teatru Żeromskiego i wszyscy aktorzy zagrali dobrze lub bardzo dobrze.

„Dziady” Adama Mickiewicza to największy, obrośnięty legendą dramatyczny utwór polskiej literatury. Zakazany przez cały XIX wiek, wystawiony po raz pierwszy w 1901 roku w adaptacji Stanisława Wyspiańskiego, zdjęty przez cenzurę w 1968 roku, co dodatkowo legendę tę wzmocniło.

Sięgnięcie po „Dziady” to nie lada wyzwanie – nie tylko ze względu na wątpliwości, co do tego czy współczesnego widza uda się zainteresować tematyką narodowego dramatu. Sam utwór amorficzny, o luźnej konstrukcji, zawierający wiele niejasności, ze scenami, które stały się ikonami narodowych świętości (monolog Konrada, scena więzienna) są materią trudną, a jednocześnie pełną poetyckiej siły i patriotycznych emocji.

Dlatego głowę trzeba schylić przed młodym reżyserem Piotrem Jędrzejasem, który odważył się „Dziady” w kształcie zaproponowanym przez Wyspiańskiego pokazać. Tamte „Dziady” miały charakter antymesjanistyczny i to chyba zachęciło reżysera, bo jego zdaniem pod pojęcia walki o wyzwolenie narodowe można podłożyć znacznie bliższą współczesnemu człowiekowi walkę dobra i zła, walkę o władzę, pozycję, pieniądze. By jeszcze bardziej uwspółcześnić romantyczny dramat sięgnął po środki wyrazu w sposób dosłowny sprowadzające widza „tu i teraz”.



fot. J. Rzodeczko

Scena starodawnego obrzędu dziadów to dla Jędrzejasa nic innego jak spotkanie grupy satanistycznej, która wywołuje duchy. I chociaż lekki uśmiech wzbudza widok młodzieńców podążających z reklamówkami ozdobionymi trójzębem, to jednak pomysł wprowadzenia wszystkich w trans i duchów wstępujących w ciała tancerzy-satanistów jest bardzo przekonujący. O wiele bardziej niż dosłowność w pokazywaniu postaci dzieciąt, dziewicy z motylkiem nad głową czy bezlitosnego pana. Scena z Części II – próba spotkania pasterki z upiorem dawnego kochanka, zamyka jak klamra cały spektakl. Można więc przyjąć, że sceny w więzieniu, w rezydencji Senatora są także wywoływaniem duchów.

Centralnym i wspólnym elementem scenografii Marcina Chlandy, jest krzyż i ołtarz, spajający wszystkie sceny i który, zależnie od okoliczności jest stołem, ołtarzem, katafalkiem czy grobowcem.

Jędrzejasa pokazuje Gustawa, romantycznego kochanka odartego z nimbu wielkości, kiedy wstaje zakurzony z grobu jest raczej żalonym głupkiem, który bredzi o wielkiej, niespełnionej miłości, a ta miłość to głupia dziewczyna goniąca za groszem (może zbyt dosłowne pokazanie dziewczęcia zbierającego pieniądze rzucające przez diabła). A kiedy Gustaw zamienia się w Konrada staje się zwykłym człowiekiem, młodym buntującym się przeciwko złu świata, ale też pełnym pychy, szukającym swej drogi. Konrad w wykonaniu Bogusława Kudłki jest bardzo normalny, ludzki i do zaakceptowania. Słynny monolog wykonuje przejmująco i widać że zamiar Jędrzejasa by pokazać, że współczesne młode pokolenie korzeni swych postaw może szukać właśnie w pokoleniu Mickiewiczowskim jest słuszny.

Lidia Cichocka, Echo dnia

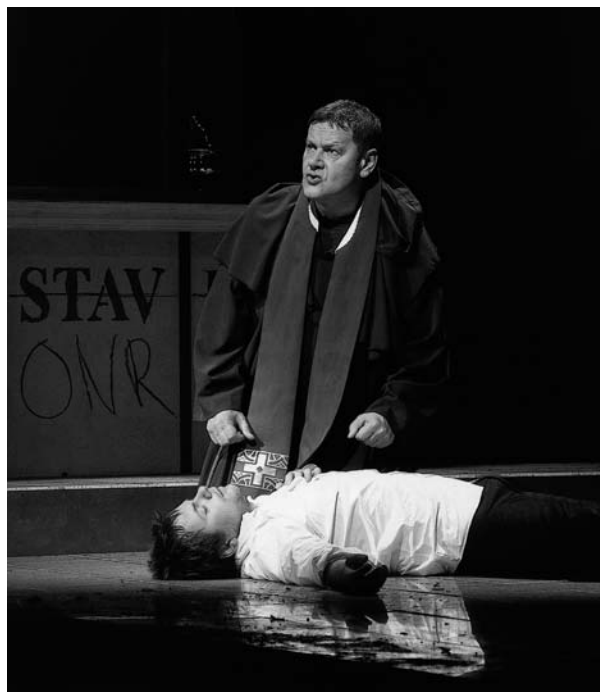


foto. J. Rzodeczko

BOLERO Pavla Kohouta, przekład Krystyna Krauze, reżyseria Piotr Szczerki, scenografia Jan Polewka

OBSADA: WIKTOR – Bogusław Kudłek, MONIKA – Katarzyna Chlebny, MILAN – Artur Słaboń, MARTA – Beata Pszeniczna, THOMAS – Paweł Sanakiewicz, HERMINA – Beata Wojciechowska, CHRIS – Michał Węgrzyński, VALESKA – Aneta Wirzinkiewicz, ROBERT – Hubert Bronicki, ANNA – Marzena Ciula

POLSKA PRAPREMIERA – 12 STYCZNIA 2008

Pavel Kohout – czeski dramaturg – nie dość, że temat swojej komedii wybrał najmniej odkrywczy – męsko-damskie relacje podszyte fałszem i ich konsekwencje, to na dodatek oparł się na sprawdzonym wyśmienicie pomysle Artura Schnitzlera sprzed stu laty, by połączone ze sobą pary łączyły się dalej w złowieszczym korowodzie. Sztuka Kohouta nie jest więc w żaden sposób odkrywczą, ale nie o to tu chodzi, bardziej o gogolowskie „Z kogo się śmiejecie?”, bo przecież każdy dorosły człowiek, każdy widz kieleckiego przedstawienia, w którejś postaci odgrywanej na scenie jakąś część siebie odnajdzie – niestety.

A postaci są różne – trzeba przyznać Kohoutowi, że napisane doskonale, dające aktorom możliwość stworzenia całkiem barwnych kreacji. Kolejny raz doskonałą rolę stworzył Paweł Sanakiewicz. Jako podstarzały lowelas Thomas śmiesz autentycznie i jego bolesna porażka nikogo nie martwi. Bardzo przekonujące role stworzyli nowi młodzi aktorzy – Bogusław Kudłek jako Wiktor i Michał Węgrzyński jako Chris. Pierwszy grający słabiutkiego mężczyźnię – hazardzistę, tchórze i kłamcę, zaś drugi nieśmiałego studenta, który w istocie jest sprytną męską prostytutką. Niezłe role widzieliśmy w wykonaniu aktorek, poza tym, że widzieliśmy je w pełnej krasie – cóż to oznacza – nie powiem, trzeba po prostu wybrać się do teatru. Kolejny raz muszę pochwalić Beatę Pszeniczną – jej Marta – żona ministra – to świetnie odegrana – podwójna rola. Ta podwójność wynika z konstrukcji komediowej fabuły – wszystkie dramatis persone są niejako podwójne – prawdziwe w autentycznych uczuciach i fałszywe w interakcji, grze z partnerem. Beata Pszeniczna swą grą doskonale pokazuje dwie różne kobiety mieszkające w jednym, i to jakim, ciele. Poradziła sobie z chorobliwą dwoistością postaci Valeski Aneta Wirzinkiewicz, świetnie zagrała po raz pierwszy na kieleckiej scenie krakowska aktorka Beata Wojciechowska (Hermina).

Sztukę obejrzyć trzeba, by samemu z siebie się pośmiać, o ile nie nosimy rzecz jasna w sobie pruderii i świętoszkowości, pośmiać i trochę zastanowić, wszak niewinne zdawałoby się flirty, zdrady i romanse, niewinne są tylko z pozoru. Gra dobra jest tylko w teatrze, zaś w teatrze życia lepiej nie udawać. Chyba też tak należy odczytać finałową scenę przedstawienia, gdy wszystkie postaci pojawiają się w karnawałowych maskach – jednak gramy, jednak chcemy być anonimowi, tak jest bezpieczniej, taka jest nasza natura, musimy jednak pamiętać, że wybierając rekwizyty do naszej gry, jeden jest niezwykle niebezpieczny – nie igra się z miłością.

Ryszard Koziej, Radio Kielce S.A.



foto. J. Rzodeczko



fot. J. Borkiewicz



fot. J. Borkiewicz



fot. J. Rzodeczko

ZABIĆ SUPERWAJZORA JAK 14 TYSIĘCY KURCZAKÓW Łukasza Rippera, reżyseria Dawid Żłobiński, scenografia Łukasz Błażejowski, Obsada: CHERLAWY – Dawid Żłobiński, WODA – Artur Słaboń, JULIA – Ewelina Gronowska/Katarzyna Gałasińska, SUPERWAJZORKA – Beata Pszeniczna

PREMIERA: 15, 16 MARCA (POKÓJ BECKETTA)

„Zabić superwajzora” to spektakl, który już przed premierą budził kontrowersje. Stało się tak za sprawą autora scenariusza przedstawienia Łukasza Rippera – syna dyrektora teatru, Piotra Szczerskiego. Podniosły się głosy, że to nepotyzm! Nie żyjemy jednak w średniowieczu, a dramat Rippera potrafi obronić się sam, nie dziwi więc fakt, że w małej sali na widowni zasiada komplet publiczności. Zapiski z życia Polaka na emigracji są aktualne, zwłaszcza dzisiaj, gdy żyjemy pod płachtą obiecanego cudu z Irlandii.

Każdy w pewnym momencie swojego życia zastanawia się, jak ono będzie toczyło się dalej. We współczesnym świecie rzesze młodzieży opuszczają kraj, by znaleźć „lepszego życia na emigracji”. Bardzo często sen o szybkim wypełnieniu portfela „funciakami” przeradza się w koszmar. Tacy właśnie są bohaterowie spektaklu – Cherlawy (Dawid Żłobiński) i Woda (Artur Słaboń). Młodzi, wykształceni ludzie poszukujący łatwego pieniądza pracują w rzeźni i wyrabiają dzienną normę, uśmiercają 14 tysięcy kurczaków. Bez sentymentu, bez emocji wykonują powierzoną im pracę, zwłaszcza, że czuwa nad nimi wredna superwajzorka. Cherlawy pracuje najlepiej jak potrafi, jest rekordzistą w ilości zabitych kurczaków. „Zabić superwajzora jak czternaście tysięcy kurczaków” jest jak film „Między słowami” – ludzie nadający na tych samych falach odnajdują się w emigracyjnym szarym świecie, ociekającym krwią kurczaków. Odszkodnią od pracy w rzeźni nie stają się wyjścia do kina czy do pubu – po prostu nie mają na to czasu, pracują od rana do nocy. Odpoczywają pijąc na umór, biadoląc na marny los i straszna superwajzorkę. Takie są realia!

Klimat spektaklu jest tajemniczy, pomaga mu w tym scenografia Łukasza Błażejowskiego. Lustro, w którym odbijają się postaci, lustro, w którym ukazuje się odbicie demonicznej superwajzorki – ma coś z horroru. Scenografia i gra światła odgrywają główną rolę w scenie, gdy po ostrej nocnej popijawie w głowie Cherlawego tworzą się deliryczne majaki. Senne morderstwo zakładowej zwierzchniczki wygląda efektywnie, ostra muzyka i zmieniające kolor w świetle rzeźnicze rękawice – to wszystko przypomina popart i ma swój urok.

„Zabić superwajzora” jest utrzymane w mrocznym klimacie. Dramat Rippera zasługuje na uznanie. Ukazanie świata ludzi zagubionych w emigracyjnym świecie oraz pogodzonych z własnym losem jest trafne i takie jak nierzadko słyszymy z opowiadań znajomych przebywających za granicą.

Dominik Ferenc, Nowa Siła Krytyczna, e-teatr

TRANS-ATLANTYK CZYLI ANTYPOLSKA ROBOTA Witolda Gombrowicza, adaptacja i reżyseria Piotr Sieklucki, scenografia, kostiumy, projekt plakatu Łukasz Błażejowski, opracowanie muzyczne Marzena Ciuła, ruch sceniczny Przemysław Śliwa, obsada: GOMBROWICZ – Hubert Bronicki, CIECISZOWSKI – Marcin Brykczyński, MINISTER – Edward Janaszek, CIUMKAŁA – Janusz Głogowski, RADCA – Mirosław Bieliński, PYCKAŁ – Dawid Żłobiński, BARON – Michał Węgrzyński, GONZALO – Paweł Sanakiewicz, TOMASZ – Maria Wójcikowska, MISTRZ – Marcin Brykczyński, IGNACY – Cezary Nowak

PREMIERA: 21 MARCA 2008

O takich ludziach jak aktor i reżyser Piotr Sieklucki zwykło się pisać: Uwaga, talent! Zapamiętajcie to nazwisko. Jeszcze o nim usłyszymy. Znakomicie poradził sobie Sieklucki z nietatwą eseistyczną formą prozy Witolda Gombrowicza. Pokazał ją w intrygujących, dynamicznych scenach, nic nie gubiąc z przenikliwej autorskiej ironii.

(...) Piotr Sieklucki miał do dyspozycji świetnie skonsolidowany zespół kieleckiego Teatru im. Stefana Żeromskiego. Jak zwykle w inscenizacjach „Trans-Atlantyku” na czoło wybił się Gonzalo, argentyński milioner o portugalskich korzeniach. Tu w rewelacyjnym wykonaniu Pawła Sanakiewicza. (...) Czerpiąc z istoty prześmiewczego utworu Gombrowicza, Sieklucki ukazał bohaterów jak ludzką menażerię: Edward Janaszek jako Minister pysznił się kogucią postawą, pięknie kontrastując z niepozornie szarym Mirosławem Bielińskim – Radcą. Na psich zachowaniach i odruchach Dawid Żłobiński zbudował postać kundlowatego Pyckala, a Janusz Głogowski, tworząc Ciumkałę, przypominał kwokę.

Sklerotycznego Tomasza – emerytowanego oficera zidiociałego na punkcie honoru – fantastycznie zagrała Maria Wójcikowska. Marzena Ciuła wspaniałym odśpiewaniem hymnu Argentyny powitała rzuconego na obcy brzeg pisarza Witolda Gombrowicza, w którego wcielił się Hubert Bronicki. Frapujące, pełne in-

scenizacyjnego rozmachu przedstawienie Piotra Siekluckiego, twórczo wykorzystujące wzorce komedii dell'arte, polecam każdemu.

Kielecka scena, której od lat szefuje Piotr Szczerski, nie leży w orbicie szczególnego zainteresowania widzów spoza miasta i regionu. Wielka szkoda. Przydałby się tzw. mądry snobizm na ten teatr, bo wart tego.

Janusz R. Kowalczyk, Rzeczpospolita, 2 kwietnia 2008

(...) Sieklucki dobrze odczytał intencję twórcy, który podjął trudną walkę z mitologią narodową, ze stereotypami myślenia, wysuwając na czoło podporządkowanie jednostki zbiorowości, uzależnienie jej indywidualnych losów od losów narodu. Denerwował go język rytualny, który stał się pustym. (...) Peter Brook powiada, że w każdym przedstawieniu zachodzi relacja reżyser – przedmiot – scenograf i że dekoracja jest szkieletem ostatecznego kształtu przedstawienia. Zakładając, że wielki reżyser wie, co mówi, możemy stwierdzić, iż w kieleckiej inscenizacji reżyser (Sieklucki) i scenograf (Błażejewski) doskonale się zrozumieli i wspólnie stworzyli całość złożoną z różnych elementów (język, akustyka, światło, obraz, wizualność) wzajemnie się dopełniająca.

Współbrzmienie inscenizacji ze scenografią jest w tym przedstawieniu bezbłędne. Objawiło się w tym przedstawieniu coś niezwykle pozytywnego, mianowicie mamy dobry zespół aktorski, który pod ręką kompetentnego i świadomego celu reżysera świetnie sobie radzi nawet z tak trudną i oporną materią jak pisarstwo Gombrowicza. To przedstawienie zasługuje na obejrzenie, bo jest to kawał dobrego teatru.

Stanisław Żak Gazeta Wyborcza – Kielce



CHOINKA U IWANOWÓW Aleksandra Wwiedzińskiego

Przekład Natalia i Wiktor Woroszyłscy, reżyseria Maria Spiss, scenografia, kostiumy, projekt plakatu Łukasz Błażejewski, dramaturgia Tomasz Kireńczuk, reżyser światła Marek Kutnik, konsultacja choreograficzna Dominika Knapik, konsultacja muzyczna Marzena Ciuła

Występują: Teresa Bielińska, Ewa Józefczyk, Aneta Wirzinkiewicz, Beata Wojciechowska, Mirosław Bieliński, Edward Janaszek, Krzysztof Wiczorek, Dawid Żłobiński.

PREMIERA 17 MAJA 2008

Teatralne wydarzenie w Kielcach: z absurdałnej „Choinki u Iwanowów” Wwiedzińskiego młoda reżyserka Maria Spiss stworzyła pełne fantazji, intrygujące widowisko. Aleksander Wwiedziński – wraz z Konstantym Waginowem, Mikołajem Olejnikowem, Danilą Charmsem i Mikołajem Zabołockim – założył w Leningradzie w 1927 r. Stowarzyszenie Sztuki Realnej (Oberiu). Ich futurystyczny manifest w czasach powszechnego pędu ku sztuce dla mas, był odważnym wyborem artystycznej drogi. Za ów arystokratyzm ducha jego twórcy zapłacili prześladowaniami, łagrami i przedwczesną śmiercią – w przypadku Wwiedzińskiego (1904 – 1941) w więzieniu. Za życia opublikował jedynie dwa wiersze i około 30 małych książeczek dla dzieci. Pierwszy wybór utworów Wwiedzińskiego ukazał się w 1974 r. w Monachium. W Rosji o nim i oberiutach przypomniano sobie dopiero po pierestrojce. „Choinka u Iwanowów” z 1938 r. jest przykładem awangardowego teatru, który przeczy przyzwyczajeniom widza. Logika wydarzeń rządzi się tu własnymi, groteskowymi prawami. Pod nieobecność państwa, którzy udali się do teatru, Nianka (Beata Wojciechowska) kąpie w dzień wigilijny gromadę dzieci. Wśród nich jest 32-letnia dziewczynka Sonia Ostrowa (Teresa Bielińska), której śmiałe, erotycznie odzywki skłaniają Niankę do użycia siekiery. Reszta zdarzeń będzie się odbywała przy odciętej głowie Soni, leżącej na jej martwym ciele. Rodzice, państwo Puzyriewowie (Aneta Wirzinkiewicz, Mirosław Bieliński), uznają, że śmierć córki nie powinna pozostałych dzieci pozbawić radości choinki. Odpowiednie drzewko sposobą już drwale w lesie, gdzie spacerują m.in. Żyrafa (Dawid Żłobiński), Lew (Bieliński), Wilk (Edward Janaszek) i Świńskie Prosię (Krzysztof Wiczorek). Nawarstwianie się absurdałnych okoliczności i narastająca groza dają duże pole dla aktorskiej, reżyserskiej, scenograficznej i muzycznej inwencji. Od pierwszej sceny, gdzie połączone kołowrotkiem siekiery, taśmowo obcinają łby drobiu na świąteczną ucztę, uderza niezwykła plastyczna wyobraźnia Łukasza Błażejewskiego. Jego scenografia akcentuje parodystyczną, a przy tym konsekwentnie krwawą wersję rozwoju wydarzeń. Wiele tu scen rzadkiej, poetyckiej urody, a ich wymowę wspaniale punktują wielogłosowa rosyjska muzyka dobrana przez Marzenę Ciułę. Kieleckie przedstawienie oszałamia świeżymi, wręcz zaskakującymi odkryciami estetycznymi. Koniecznie trzeba je zobaczyć.

Janusz R. Kowalczyk, Rzeczpospolita



fot. Maciej Żorawiecki

Na ogół przed wyborami (jakimikolwiek) na foyer dostrzegamy wiele Bardzo Ważnych Osób. Zaraz po wyborach ich miłość do tego miejsca gdzie się zapodziewa... Są jednak tacy, którzy zawsze (lub prawie zawsze) przychodzą, spotykają się z nami, dzielą się wrażeniami. Spytaliśmy ich, co myślą o sezonie, który dobiega końca.

Wierni, choć ważni

Bożentyna Pałka-Koruba, wojewoda świętokrzyski:

– W czasach liceum moja polonistka zmuszała nas do oglądania poniedziałkowych spektakli w teatrze telewizji. Pewnie wtedy, niejako z konieczności, narodziła się we mnie potrzeba obcowania ze sztuką teatralną. Teraz, kiedy jestem w mieście, w którym jest teatr – nie wyobrażam sobie, żebym bez naprawdę istotnego powodu opuściła jakiś spektakl. Z przyjemnością chodzę do naszego teatru z kilku powodów: on jest cudny sam w sobie, ma niepowtarzalny magiczny klimat. Spotkania po premierowych spektaklach są fantastyczne, łączy nas to miejsce, ten spektakl. Mamy okazję porozmawiać z twórcami, albo chociaż popatrzeć na nich z bliska. Jestem pełna uznania dla dyrektora Szczerckiego i wszystkich pracowników teatru za niezwykłą życzliwość dla widzów. A „Gazeta Teatralna” jest moją ulubioną gazetą: bez krwi, wypadków, swarów, złośliwości – za to z ciekawymi materiałami na temat spektaklu i jego twórców.

Miałabym problem z wyborem najlepszego spektaklu tego sezonu, bo wydaje mi się, że to był bardzo dobry sezon: bardzo różnorodne spektakle – i świetna klasyka i znakomity współczesny dramat. Zachwyił mnie „Trans-Atlantyk” Witolda Gombrowicza w reżyserii Piotra Siekluckiego i rolę Pawła Sanakiewicza, ale też jestem pełna uznania dla kreacji Dawida Żłobińskiego w roli Cherlawego w „Zabić superwajzora jak czternaście tysięcy kurczaków” Łukasza Rippera.

Wracając do Gombrowicza i dyskusji rozpętanej przez TVP Kielce po „Trans-Atlantyku” właśnie: nie ujmując nic patriotyzmowi Sienkiewicza (od niego należy zacząć edukację) – to Gombrowicza kocham za jego patriotyczne szaleństwo.

Henryk Milcarz, poseł na Sejm, prezes „Wodociągów Kieleckich”

Jestem wiernym widzem Teatru Żeromskiego, jeśli tylko służbowe obowiązki nie zmuszają mnie do wyjazdu z Kielc w dzień premiery te-

atralnej – z innych ewentualnych przyjemności wybieram wieczór w teatrze. Bardzo wysoko oceniam ten sezon, właściwie nie było słabych spektakli: każdy był inny. Osobiście wolę klasykę, pewnie jak inni widzowie z mojego pokolenia. Sztuka współczesna, skierowana do młodzieży, rządzi się nieco innymi regułami, innym językiem. To nie znaczy, że mam problem ze słowami, które padają ze sceny, a których kiedyś w dobrym towarzystwie po prostu się nie używało: to chyba znak czasów.

Aktorzy w każdym spektaklu grali jak z nut, nie trzeba być krytykiem, by zauważyć ich ogromną kreatywność. Gdybym ja miał przyznawać Dziką Różę – byłby kłopot z wyborem, chociaż ... mam słabość do kreacji Dawida Żłobińskiego.

Jacek Kowalczyk, dyrektor Departamentu Promocji, Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki w Urzędzie Marszałkowskim

To był znakomity sezon i dla nas, widzów, i dla kieleckiej sceny: ambitne, świetnie zrealizowane spektakle. Miałabym problem, gdybym musiał wybierać: każdy spektakl był, na swój sposób, fascynujący, od „Wdów” poczynawszy na „Choince u Iwanowów” kończąc. Ważnymi wydarzeniami były także wizyty znakomitych dramaturgów światowego formatu: Sławomira Mrożka i Pavla Kohouta. Ogromne wrażenie wywarł na mnie „Trans – Atlantyk” Gombrowicza. Młody reżyser Piotr Sieklucki po mistrzowsku, moim zdaniem, poradził sobie z nietłatwą przecież materią Gombrowiczowskiej prozy, a Paweł Sanakiewicz jako Gonzalo pokazał aktorską klasę z najwyższej półki. Zachwycała mnie także gra Eweliny Gronowskiej w spektaklu „Zabić superwajzora jak 14 tysięcy kurczaków” – do tego stopnia, że nie zauważyłem, iż Pani Ewelina ma zostać mamą... Tutaj, na naszej scenie objawił się również wielki talent młodego scenografa Łukasza Błażejewskiego. Gratuluję dyrektorowi Szczerkowskiemu dobrej ręki, i tego, że podejmuje ryzyko zapraszając młodych twórców.

AKTOR – ZAKLINACZ LOSU

Teatr to szczególne zjawisko w świecie sztuki. Co wieczór na scenach całego świata rozgrywają się nie tylko historie bohaterów konkretnego spektaklu, ale też historie ludzkiego losu. W bogatej gamie wzlotów i upadków oglądamy to „co się ludziom przytrafia”. Sceniczna postać staje się ucieleśnieniem doświadczenia pojedynczego człowieka. Poprzez nią oglądamy na scenie uogólniony los: smutek i radość, nienawiść i miłość, wierność i zdradę, godność i upodlenie. W postaci wcielają się aktorzy. Praca nad teatralnym przedstawieniem jest okazją do rozwijania wrażliwości i otwartości na drugiego człowieka. Teatr jest jedynym miejscem, gdzie spotkanie ludzi ma tak głęboki wymiar. Empatia, troska o partnera, realizacja wspólnych celów, współodpowiedzialność za końcowy efekt. Nabywane przy tym umiejętności mobilizują do spajania doświadczeń w integralną biografię, w której dominujące jest poznawanie i urzeczywistnianie wartości. Wartości wpisane w kulturę europejską utrwalają się w działaniu człowieka. Trudno o bardziej przenikliwe spojrzenie na wartości moralne niż w trakcie analizy postaci dramatów.

Postać sceniczna, jej analiza, dobór środków wyrazu do jej prezentacji – pozwala na przeżywanie specyficznego doświadczenia bycia kimś innym, co może być pomocne w odnalezieniu własnej tożsamości i wytyczeniu celów. Uosobienie roli odbywa się poprzez aktualizację wartości, których nośnikiem jest konkretna postać. Utożsamienie się z rolą to w zasadzie utożsamienie się z wartością, którą ta rola przedstawia, przeżywanie tej wartości. Można dzięki temu przedostać się poza krąg własnej psychofizyczności w kierunku odkrycia nowego dla siebie horyzontu aksjologicznego, który jest zarazem odnalezieniem swojej prawdziwej tożsamości.

Kreacja to dodawanie do roli własnego doświadczenia, ale i poszerzanie własnego „ja” pod wpływem fikcyjnej postaci.

Granie roli to możliwość bycia przez chwilę kimś innym. To przeżywanie specyficznego doświadczenia bycia sobą z marzeń, czy wyobrażeń. Za pomocą bycia kimś innym.

To dane jest tylko aktorom.

Marek Świeca

Laureaci XV Plebiscytu Publiczności

„O Dziką Różę 2007”

Aneta Wirzinkiewicz – DZIKA RÓŻA PUBLICZNOŚCI

Dawid Żłobiński – DZIKA RÓŻA DZIENNIKARZY

„Macica” Marii Wojtyszko w reżyserii Piotra Szczerskiego – najpopularniejszy spektakl sezonu, NAGRODA PUBLICZNOŚCI

„Nowy ład świata” Harolda Pintera w reżyserii Piotra Szczerskiego – najlepszy spektakl sezonu, NAGRODA DZIENNIKARZY

Swoje nagrody przyznali również:

ECHO DNIA – Pawłowi Sanakiewiczowi

GAZETA WYBORCZA – Dawidowi Żłobińskiemu

RADIO FAMA – Edwardowi Janaszki

RADIO KIELCE – Pawłowi Sanakiewiczowi

RADIO PLUS – reżyserowi Piotrowi Szczerskiemu

TELEWIZJA UPC – Anecie Wirzinkiewicz

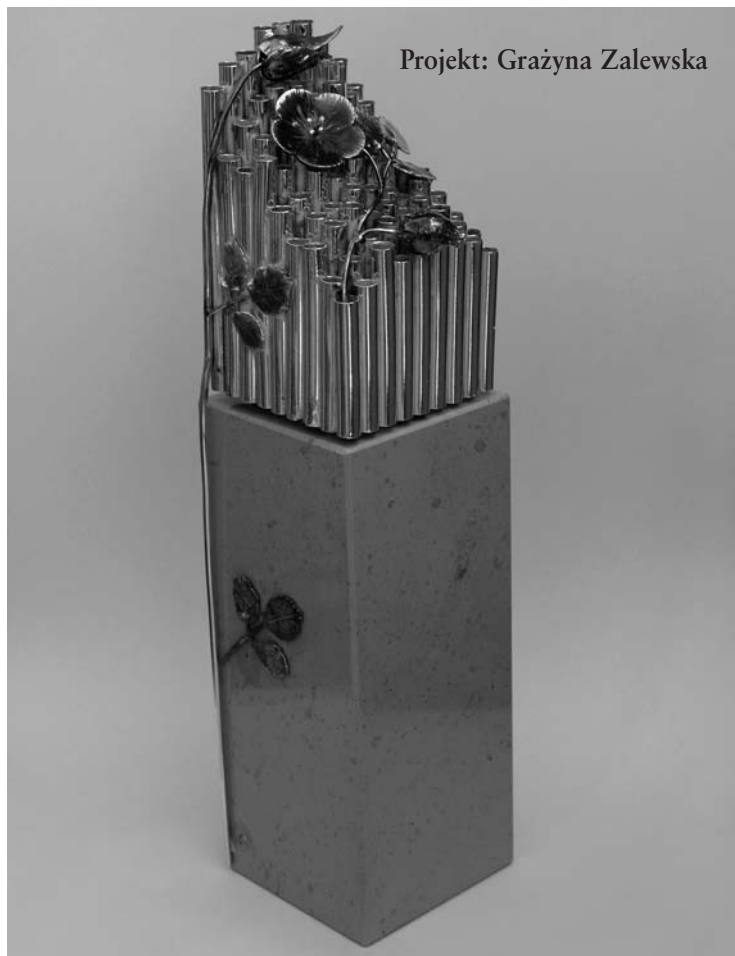
MIESIĘCZNIK KULTURALNY „TERAZ” – Dawidowi Żłobińskiemu

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ TEATRU IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO W KIELCACH – Edwardowi Janaszki i Piotrowi Szczerskiemu

WYŻSZA SZKOŁA EKONOMII I ADMINISTRACJI im. Prof. Edwarda Lipińskiego „Srebrną Maskę dla Człowieka Teatru” – Janowi Miształowi

STUDENCKIE KOŁO NAUKOWE PRZYJACIÓŁ TEATRU I FILMU AKADEMII ŚWIĘTOKRZYSKIEJ – Maćkowi Bieleńskiemu, Dawidowi Żłobińskiemu, Piotrowi Szczerskiemu

MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO – Anecie Wirzinkiewicz jako laureatce nagrody publiczności



Srebrne Maski dla bohatera trzeciego planu

Poza Dzikimi Różami, przyznawanymi przez widzów i dziennikarzy, nagrodami indywidualnymi przyznawanymi przez redakcje – w tradycję Plebiscytu Publiczności wpisała się jeszcze jedna nagroda, którą przyznaje Wyższa Szkoła Ekonomii i Prawa im. Prof. Edwarda Lipińskiego w Kielcach. To Srebrne Maski.

– Nagrodę przyznajemy od 2000 roku, jej pierwszym laureatem został Ryszard Zając, elektryk – mówi Andrzej Mroczek, kanclerz WSEiP. – Tą nagrodą wyróżniamy osoby pracujące w teatrze, ale w cieniu aktorów, reżyserów, scenografów. Oni nie wychodzą na scenę, ale bez nich stworzenie spektaklu byłoby niemożliwe. To bohaterowie trzeciego planu, którzy również mówią: „przygotowujemy premierę”, „pracujemy nad spektaklem”. Utożsamiają się z teatrem, identyfikują się z tym miejscem, tworzą jego klimat, chociaż często wykonują tu ciężką fizyczną pracę. Zakończenie sezonu to najlepszy moment, żeby wyszli na scenę.

Dotychczasowi laureaci Srebrnych Masek

2007 Jan Miształ

2006 Tomasz Smolarczyk

2005 Elżbieta Pędzik

2004 Jerzy Sitarz

2003 Ignacy Abram

2002 Bogdan Konieckiewicz

2001 Helena Stawiarska

2000 Ryszard Zając

Gościliśmy...



SŁAWOMIRA MROŻKA z małżonką na premierze „Wdów”. Była to jego kolejna wizyta w Kielcach. Lubił nasz teatr, dobrze się w nim czuł – co często podkreślał.

Żalujemy, że powtórki (prawdopodobnie) nie będzie.



PAVLA KOHOUTA z małżonką przy okazji „Bolera”, który ciepło mówił o spektaklu i spotkał się z widzami naszego teatru. Obiecał, że wróci za... 80 lat.



JERZEGO STHURA, który na naszej dużej scenie pokazał „Sędziów”.

Pokój Becketta, w którym odbywało się spotkanie, pękał w szwach. Było znakomite.

Przepraszamy, remanent



Macica po R@Porcie

R@PORT 
Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych

Szanowny Pan Dyrektor
Piotr Szczerski
Teatr im. S. Żeromskiego w Kielcach

Szanowny Panie Dyrektorze,

Oto Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych R@Port już za nami. Po raz trzeci stanęliśmy do niego z wiarą i nadzieją, że uda nam się w ciągu kilku dni festiwalowych zaprezentować to, co najlepsze i najwartościowsze w polskim teatrze i dramacie współczesnym. Staraliśmy się zgromadzić przedstawienia, które prezentowałyby w sposób wyjątkowy najbardziej wartościowe polskie teksty.

Zbudowanie repertuaru, który by w sposób wierny oddawał przekrój tego, co dzieje się w polskim dramacie współczesnym, nie było łatwe, dlatego tym bardziej cieszymy się, że mogliśmy zaprezentować Państwu spektakl pt. „Macica”, który – naszym zdaniem – znakomicie diagnozuje współczesną polską rzeczywistość.

Jest nam niezmiernie miło, że mogliśmy Państwa gościć.

Życzymy wielu sukcesów oraz wyjątkowych realizacji w nadchodzącym sezonie.

Z poważaniem
Jacek Bunsch,

dyrektor Teatru Miejskiego im. Witolda Gombrowicza w Gdyni

Marzena w LOŻY z Anetą

Marzena Ciuła, aktorka naszej sceny jest laureatką LOŻY 2008, nagrody przyznawanej przez Małopolski Oddział Związku Artystów Scen Polskich i Klub Aktora LOŻA za najlepszy aktorski debiut, poza scenami krakowskimi. W ubiegłym sezonie laureatką LOŻY 2007 została również aktorka kieleckiej sceny – Aneta Wirzinkiewicz.



Nieoceniona Lidia B.,
czyli prostuję własne nieprawdziwe doniesienia

W „Gazecie Teatralnej” nr 5 („Bolero”) przedstawiając naszych nowych aktorów – w prezentacji Beaty Wojciechowskiej jest tyle prawdy, ile kot ma brudu za paznokciem. Wymieniając Jej aktorskie poczynania napisałam, że zadebiutowała rolą Balladyny w krakowskim Teatrze Starym oraz że otrzymała główną nagrodę na Przeglądzie Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu w 1988. Owszem, zagrała Balladynę, ale w Teatrze Słowackiego. W Starym „Balladyny” nie wystawiano: – *Ale gdyby wystawiano na pewno dostałabyś tę rolę* – ratowała mnie Lidia Bogaczówna, aktorka Słowackiego, przewodnicząca Małopolskiego Oddziału ZASP.

Także jurorzy wspomnianej edycji piosenki aktorskiej nie przyznali Beacie głównej nagrody: – *Bez względu na to powinnaś ją dostać, byłaś najlepsza* – skomentowała nieoceniona Lidia B.

Beatę przepraszam, Lidii dziękuję...

Wszyscy taktownie przemilczeli...

.... moją wpadkę w „Gazecie Teatralnej” nr 4 („Dziady Adama Mickiewicza wg Stanisława Wyspiańskiego”), gdzie w dacie urodzin

Wyspiańskiego szóstka zamieniła się miejscami z dziewiątką i wyszło, że Wyspiański żył 11 lat...

W czasach, gdy zecerzy składali gazetowe kolumny – takie błędy zwaляło się na chochlika drukarskiego. Niestety, nie jestem w tak komfortowej sytuacji i chochlika nijak w to nie mogę zrobić, choćbym bardzo chciała...

Lekkiego trzęsienia ziemi...

.... dostarczyła mi premiera „Zabić superwajzora jak 14 tysięcy kurczaków”. W roli superwajzora wystąpił mój dyrektor, który na dwie godziny przed spektaklem uprzejmie zapytał, o której godzinie będzie gazeta. Równie uprzejmie zapytałam o to wykonawcę, a ten zamilkł (nie wysłałam stosownego maila). Tę milczącą odpowiedź przekazałam dyrektorowi, który (skądinąd uprzejmie, taktownie, nawet subtelny) tym razem nie zamilkł.

Na kilkanaście minut przed rozpoczęciem spektaklu gazeta pojawiła się w teatrze: jak Witek Skuza z „Apli” tego dokonał – nie wiem, ale wiem, że uratował mi życie, a przynajmniej zdrowie.

Justyna Żukowska

Kłaniamy się sponsorom

...bo bez nich byłibyśmy biedniejsi. Oni nas wspierają, pomagają organizować spotkania po premierach, są z nami w ważnych momentach, możemy na nich liczyć. I za to im dziękujemy. Ta pomoc jest nieoceniona i mamy nadzieję, że dalej tak będzie.

Dziękujemy również władzom Kielc: to prezydent Wojciech Lubawski spowodował, że kielczanie mogą zobaczyć spektakle premierowe tego sezonu między 10 a 14 czerwca – nie płacąc za bilety.



W sezonie teatralnym 2007/2008 pomagali nam:

Kwiaciarnia „Pod Zegarem”
(M.M. Bursing)



Perfumerie „For You”
(Barbara Słapek)



CUKIERNIA
Ewa i Marian Chmielewscy
Kielce, ul. Duża 8

Biuro Podróży Prima Tour

Sklep z pamiątkami i zabawkami
Dom Towarowy „Puchatek”

„Dodoni” Sp.J. Suchedniów



Firma Cukiernicza „Banatkiewicz”

Kompania Piwowska S.A.
Browar w Kielcach

Kawiarnia Artystyczna „Dziurka”



Restauracja VICTORIA

PSS Spółem

Cukiernia Ewy i Macieja
Chmielewskich

CitiPark

Dom Opieki Rodzinnej
w Pierzchnicy



Stowarzyszenie Przyjaciół Teatru
im. S. Żeromskiego

WSPÓLORGANIZATORZY



PATRONAT MEDIALNY



dyrektor naczelny i artystyczny Piotr Szczerski • pełnomocnik dyrektora, główna księgowa Elżbieta Pędzik • kierownik literacki Jerzy Sitarz • koordynator pracy artystycznej Halina Łabędzka • kierownik Impresariatu Władysław Jankowski • promocja, kontakt z mediami Justyna Żukowska • inspicjentki Renata Głasek-Kęska, Barbara Sobczyk • kierownik techniczny Henryk Dubowik • światło Ryszard Zając, Mariusz Ciesielski • realizacja akustyczna Tomasz Pierzak • brygadier sceny Ignacy Abram • rekwizytor Zofia Zając • garderoba damska Agata Radek • garderoba męska Agnieszka Ozimina • prace perukarskie Idalia Lang, Krystyna Wolańczyk • pracownia krawiecka męska Krzysztof Ślusarczyk • pracownia krawiecka damska Teresa Karyś • pracownia plastyczna Tomasz Smolarczyk, Iwona Jamka • pracownia stolarska Leszek Macias, Krzysztof Juszczyk • prace tapicerskie Jacek Pomarański • obsługa sceny Wiesław Brzyszkiewicz, Edward Gola, Leszek Sobura

Redagują: Jerzy Sitarz, Justyna Żukowska, tel. 504 037 772, e-mail: literacki@teatr-zeromskiego.com.pl Druk: O.P. APLA
Teatr im. Stefana Żeromskiego, 25-507 Kielce, ul. Sienkiewicza 32, centrala tel. 041 3446048, kasa i Impresariat 041 3447500,
www.teatr-zeromskiego.com.pl, biuro@teatr-zeromskiego.com.pl